

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK V | DZ PIĄTEK 12 LUTEGO 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 41

Druga lista zdobywców premji trzeciego „żywnościowo-dolarowego“ konkursu „Expressu“.

W dniu wczorajszym odbyło się drugie ciągnięcie bezpłatnych premji trzeciego „żywnościowo - dolarowego“ konkursu „Expressu“.

Następujące osoby zdobyły bezpłatne premje:

Po 1 dolarówce.

1. Kowalewska Marja, Karolewska 8
2. Rembał Józef, Kopernika 30.
3. Kornówna Sala, Rzgowska 12.
4. Mościcki Janusz, Piotrkowska 254.
5. Szablewska Halina, Kilińskiego 133
6. Kacperk Stefan, Piwna 14.

Po 1 korcu węgla.

7. Poniszewski Kazimierz, Radogoszcz. Marcina 28.
8. Urbaniak Władysław, Kilińskiego nr. 171.
9. Ceder Szmul, Andrzeja 33
10. Kempłńska Natalja, Obłęgorska 5.
11. Nirajzel Wilhelm, Szosa Pobjanicka 30
12. Pall Paweł, Kilińskiego 140.
13. Czermiński Andrzej, Gdańska 87.
14. Meldner Alfons, Pomorska 99
15. Makarow Aleksander, Jasna 18.
16. Pakowski Władysław, Krucza 6.
17. Wojciechowska Jadzia, Piotrkowska 132.
18. Knoch Alfred, Targowa 32
19. Saskiewiczówna Helena, ul. 28-go pułku Strzelców Kaniowskich 22
20. Królikowski Stefan, Abramowski go 17.
21. Ciszewska Helena, Wysoka 33
22. Muzolf Marjanna, Łączna 36
23. Zyguntówna Marja, Petersburgska 52
24. Ogrodowicz Władysław, Składowa 31.
25. Szymańska Feliksa, Piastowskiego 13
26. Grabarczyk Teresa, Zawiszy 9.
27. Gelbhardt Hugon, Grabowa 25.
28. Graczyk Stanisława, Kielma 29.
29. Skrzyplński Bolesław, Wileńska nr. 11.
30. Marczevska Marja, Nowo Łągiewnicka 16
31. Dusiel Bronisława, Piotrowska 6, Chojny.

32. Bedner Alma, Poprzeczna 7.
33. Lewin Lewin, Pomorska 91.
34. Sadowiak Antoni, Pusta 25
35. Bartela Władysław, Radomska 15
36. Dąbrowski Józef, Prussa 7
37. Cukier Karola, Zgierska 16.
38. Stolarz Bronisław, Napiórkowski go 122
46. Kaczmarek Marja, Poprzeczna 6.
47. Marciniakówna Genowefa, Kunizera 54.
48. Mazurkiewicz Leopold, Sienkiewicza 39.
49. Sójka Franciszek, Krucza 17
50. Wolmanówna Ineczka, Narutowicza 41.

57. Arabska Wiktorja, Senatorska 16
58. Skrzywan Zofja, Narutowicza 2.
59. Aleksandrowicz Władysława, Tepera 16.
60. Sadowski Michał, Chłodna 12,
61. Bender Cecylja, Fabryczna 10 Ruda Pobjanicka.
62. Porosowa Franciszka, Cegielniana 53.
63. Simitiski Michał, Okrzei 21.
64. Zimniewicz Jan, Profesorska 1, Radogoszcz.
65. Frachowicz Feliks, Zawadzka 50
66. Muszyńska Antonina, Lutomińska nr. 4.
67. Frankiewicz Jakub, Lipowa 58
68. Grzybowicz Jan, I maja 77.
69. Kopczyńska Helena, Modra 5.
70. Rusinowicz Edward, Zawiszy 25.
71. Gąsior Stefan, Przędzalniana 110.
72. Rozenblit Józef, Piotrkowska 121.
73. Przybyłski Franciszek Napiórkowski 56.
74. Wesołowski Zenon, Drewnowska nr. 34.
75. Chilomer Helena, Kilińskiego 84.

Po 3 kilo cukru.

76. Sobolówna Anna, Al. Kościuszki nr. 27.
 77. Karolak Tadeusz, Granitowa 25.
 78. Olszewska Janina, Emilji 14
 79. Gałczyńska Wiktorja, Brzezińska nr. 82.
 80. Chudzik Ireneusz, Młynarska 34.
 81. Szmaragd Józef, Zachodnia 40.
 82. Nockowska Stanisława, Rokicińska 103
 83. Puchalski Adam, Bałucki Rynek 3
 84. Hużańska Helena Piotrkowska 118
 85. Hauptfleisch Rudolf, Niciarniana 1.
- Premje będą wydawane od dnia 17 lutego br. Bliższe szczegóły będą ogłoszone za kilka dni.

Grozi zawaleniem się...



— Co jest? Gwałt, rozbój, kradzież!..
— Nie, ja tylko nieco szybciej mijam Radę Miejską, bo się chwijeje...

Rys. Waclaw Drozdowski.

Po 5 kilo mąki.

39. Wajswoll Jakub, Cegielniana 9
40. Wegner Marta, Wólczajska 148.
41. Hejmanowski Władysław, Traugutta 7
42. Ber Amalja, Krucza 29.
43. Fólko Wiktor, Pomorska 130.
44. Bracia Altmann, Piotrkowska 82.
45. Musiałek Franciszek, Aleja I Maja 36.
51. Pilarczyk Cecylja, Widzew 12
52. Grunwald Olga, Płocka 1.
53. Drygała Rozalja, Nowo Sikawska nr. 20.
54. Dzibałowski Gabriel Rzgowska 4
55. Kaiser Jadwiga, Targowa 19
56. Adamiakówna Aniela Zawadzka 2

Stemplowanie narzeczonych w Turcji.

Konstantynopol, 11 lutego.

Ogłoszono tu nowelę, do prawa o małżeństwie, w myśl której przyszli małżonkowie muszą poddawać się badaniom lekarskim. Kandydatom do stanu małżeńskiego lekarz zaprzysiężony będzie odbijał na lewej ręce odpowiednią pieczęć. Będzie to niejako upoważnieniem młody do udzielenia ślubu.

Wydawanie premji.

Zdobywcy premji drugiego konkursu „Expressu“, którzy dotąd nie odebrali bonów, zechcą łaskawie zgłaszać się co dzień do administracji „Expressu“, Piotrkowska 49, front, w godzinach od 4—7 wiecz. do dnia 15 lutego r. b.

Miljoner amerykański chce wspierać Riffenów, walczących z Francją.

Nowy York, 11 lutego

W mieście Springfield, w stanie Massachusetts, milioner miejscowy M. Myrick, zorganizował komitet pomocy dla Riffenów, jak głosi odezwa — „dźwigających jarzmo niewolnictwa, narzucone przez imperjalizm francuski“.

W sprawie tej rząd francuski interwenjował w Waszyngtonie.

Dania rozbroiła się!

Miast armii lądowej i floty utworzony zostanie policyjny korpus ochrony granic.

ORGANIZACJE KOBIECE ŻĄDAJĄ ZUPEŁNEGO ROZBROJENIA WSZYSTKICH PAŃSTW SKANDYNAWSKICH.

Kopenhaga, w lutym.

Po zakończeniu krwawej rzezi europejskiej w Danii, Szwecji, Norwegii i Holandji poczęła kielkować myśl o redukcji zbrojeń, która dopiero ostatnio zostaje obleczone w pewne realne kształty.

Oczywiście, że redukcja zbrojeń w tych państwach nie zostaje przeprowadzona, jedynie ze względów pacyfistycznych, ale również ze względów gospodarczych.

Państwa neutralne w czasie wielkiej wojny nadwyrężyły swoje finanse, trzy mając znaczne ilości wojska pod bronią.

Dziś, gdy minęła obawa, przynajmniej chwilowa, przed nową pożogą wojenną wśród społeczeństwa państw północnych zrodziło się dążenie do wprowadzenia dalekoidących oszczędności w wydatkach wojskowych, a zwiększenia wydatków na cele reform społecznych.

Dążenie to jest tak popularne, że za dzień poseł nawet ze skrajnej prawicy nie śmie obecnie przeciwstawić się redukcji zbrojeń.

Duży wpływ na pacyfikację państw północnych wywierają potężne organizacje kobiece, które rozwinęły ostatnio niebywałą propagandę za zupełnym zniesieniem wojska.

Podczas gdy Szwecja, Norwegia i Holandia sprawę redukcji zbrojeń załatwiły tylko połowicznie, redukując nieznacznie wydatki na armię, Dania postanowiła zupełnie znieść armię lądową i flotę i utworzyć korpus policyjny ochrony granic.

Rząd na każdym kroku podkreśla swoje dążenia pacyfistyczne i twierdzi, że zasada zupełnego zniesienia armii będzie całkowicie przeprowadzona.

Sprawa ta jednak musi być jeszcze uchwalona przez parlament.

Premier duński Rasmussen jest gorącym zwolennikiem idei rozbrojenia.

W wywiadzie z dziennikarzami uzasadniał on nadzwyczaj ciekawie sprawę zniesienia armii i udowodnił, jakie korzyści z tego osiągnie Dania. Weźmy powiedzmy następujący przykład. Wybuchła konflikt angielsko-rosyjski.

Gdyby Dania posiadała flotę wówczas Anglija mogłaby zażądać od nas pomocy.

Rosja natomiast mogłaby zażądać zamknięcia naszych portów dla floty angielskiej.

Dania znalazłaby się w nadzwyczaj kłopotliwej sytuacji i ostatecznie musiałaby oczywiście czyjeś żądanie wypełnić.

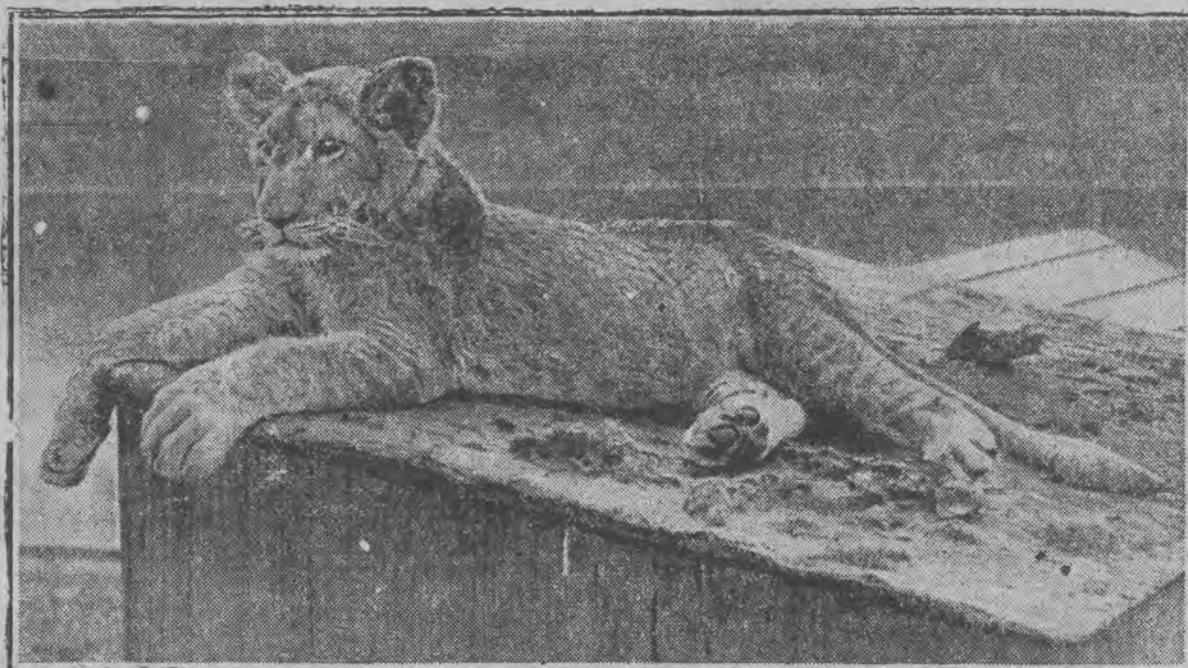
Jeżeli nie będziemy posiadać floty, to ani pierwszy, ani drugi wypadek nie może mieć miejsca.

W ten sposób unikamy możliwości weciągnięcia Danii w orbitę interesów wielkich mocarstw i jesteśmy prawdziwym czynnikiem pacyfikacji Europy.

Zresztą gdyby Dania została napadziana przez jakiekolwiek państwo, to napewno nie mogłaby się obronić własnymi siłami, ponieważ może wystawić armię 60 tysięczną, podczas gdy dla obrony granic Danii jak to wynika z doświadczeń wielkiej wojny, potrzeba co najmniej armii 300 tysięcznej. B. L.

Pupilka Mus soliniego.

Jest nią młoda oswojona lwica



Polska dostała się do rubryki „zbiegłych lub zaginionych dłużników”. ORYGINALNA NOTATKA W URZĘDOWYM DZIENNIKU AUSTRIACKIM.

Wiedeń, 10 lutego.

W urzędowym dzienniku austriackim „Wiener Zeitung” ukazała się oryginalna notatka, dotycząca Polski.

Mianowicie w rubryce zbiegłych lub zaginionych dłużników, którym sąd wobec tego nie może doręczyć skargi, lub wezwania

figuruje Rzeczpospolita Polska.

W rubryce tej ogłoszony został edykt sądu rozjemczego wiedeńskiej giełdy towarowej, ogłaszający, że doręczenie skargi przeciw państwu polskiemu okazało się niemożliwe, pomimo licznych prób w tym kierunku i że wobec tego oskarżenie przeciw Rzeczypospolitej będzie podane tą drogą do władomości publicznej.

Zgodnie z procedurą sądową dla dłużnika nie stawiającego się będzie mianowany kurator w osobie b. ministra finansów adwokata dr. Kienbecka, który zastępować będzie Rzeczpospolitą Polską na jej własne ryzyko i koszt dopóki się sama nie zgłosi.

Do tego ogłoszenia dał przyczynę na

stępujący wypadek: sądowi rozjemczemu wiedeńskiej giełdy przedłożona została skarga Kieryi'ego i Wlajfilji'ego ze Sambora, którzy żądają od Rzeczypospolitej Polskiej odszkodowania w wysokości 3,200,000 dynarów, ponieważ Polska w r. 1920 dostarczyła im większą ilość produktów naftowych w zamian za produkta rolne dla miasta Krakowa.

Układ zawarty został przez dyrektora aprowizacyjnego tow. krakowsk., gwarantowany przez polskiego konsula generalnego w Zagrzebiu i delegata polskiego ministerstwa aprowizacji.

W układzie zastrzeżono, że w razie kwestii spornej, ma ona być rozstrzygnięta przez wiedeńską giełdę towarową bezapelacyjnie.

Na pierwszą rozprawę zjawił się adwokat poselstwa polskiego, który oświadczył, że dopiero wówczas zastąpi oskarżoną Rzeczpospolitą, jeżeli przedłożony zostanie mu dowód doręczenia skargi wraz z wezwaniem.

Następna rozprawa odbędzie się z początkiem marca.

Jak się fałszuje pieniądze?

„Robota” to niezbyt łatwa i, oczywiście nie zbyt... bezpieczna.

Mimo to ilość fałszerzy wzrasta z każdym rokiem.

Epidemia fałszerstw grasująca obecnie w Europie, pobudza jednego z korespondentów „Daily Mail” do ciekawych uwag na ten temat. Zdaniem tego korespondenta, dwa są rodzaje fałszerzy: Ci, którzy fałszują banknoty, i ci, którzy się ograniczają do fałszowania podpisów czekowych. Zadanie fałszerza banknotów jest znacznie trudniejsze, bo wymaga całej organizacji ludzi zręcznych i przebiegłych.

Spisek fałszerski węgierski jest typowym przykładem niebezpieczeństwa fałszowania banknotów.

Przedewszystkiem wystarczyć może

Gdzie zachodzi podejrzenie fałszerstwa banknotów, detektywom przychodzi z pomocą chemik i analityk, badający, skąd pochodzą farby, czyli atrament.

Najgłówniejszą rzeczą jest odkrycie warsztatu, gdyż ludzie, puszczając banknoty fałszywe w obieg, będąc tylko pośrednikami między fałszerzem a publicznością, często nie wiedzą, skąd fałszywkaty pochodzą.

Ostatnio odkryto w Londynie fałszywkaty banknotów banku angielskiego. Ślady poprowadziły do Niemiec, gdzie od czasów ostatniej inflacji wzrosła nad

„Nieboszczyk Pierrot”

ADOLF WILLETTE

najwybitniejszy karykaturzysta Francji

zmarł dn. 4 lutego w Paryżu.

Jeden z najoryginalniejszych artystów paryskich, piewca w rysunku dzieł Pierrota i Colombiny, malarz i rysownik Adolf Willette, zmarł dnia 4 lutego w Paryżu, przeżywszy lat 68.

Nawet w ostatnich chwilach życia a zapadł był na obustronne zapalenie płuc, nie opuszczała go wyobraźnia gorączkowa. W dzień śmierci, ocknąwszy się z ciężkiego snu, rzekł do brata lekarza i umiłowanej małżonki, czuwających przy jego łóżku: „Wedruję... Unoszą mnie skrzydła... Obłoki mnie unoszą... Lecę ponad Alpami...”

Po tych słowach zerwał się z łóżka i odpychając przytrzymujących go: brata i żonę, ruszył mocnym krokiem przez pokój, uśmiechając się do wizji, którą widział oczyma duszy i szepcząc: „Wzbię się... wzbijam się prosto, prosto... aż do raju!”

Tu zachwiał się i padł na podłogę. Nie żył.

Urodzony w Chalons-sur-Marne, jako syn pułkownika, studiował u Cabanella i pierwszy swój obraz „Pokusa św. Antoniego” wystawił w Salonie w 1881 roku. Wkrótce jednak przerzucił się od malarstwa do rysownictwa i na tym polu zyskał sławę wielką.

Gdy Rudolf Salis powziął myśl stworzenia na bulwarze Clichy kabaretu p.n. „Chat noir” (Czarny kot) z zamiarem ściągnięcia do niego całej cyganerii malarzkiej i literackiej Montmartre'u, Willette wymalował mu szyld, ozdobił wnętrze kabaretu, a poza tem stał się wspólnym pracownikiem głównym pisemka ilustrowanego, wydawanego przez Salisa. Nie słychana werwa, niewyczerpane bogactwo wyobraźni i ogromny talent artysty zyskały sławę światową „Czarnemu Kotowi”, który wnet znalazł wszędzie nieudolnych naśladowców, a Salisowi wielki majątek, Willette'owi jednak nie przysporzyły dobrobytu.

W końcu więc artysta poróżnił się z przedsiębiorcą i wszedł, jako rysownik, do świeżo założonego dziennika ilustrowanego „Courrier Francais”. Dzięki współpracownictwu Willette'a, któremu wydawca dziennika, Roques, dał zupełną swobodę zapewnienia im jego wydawnictwa rysunkami z chwili bieżącej i karykaturami „Courrier Francais”, stał się tak popularny, że wrywano go sobie z rąk. Przyczyniła się do tego niewatpliwie i reklama wskutek licznych spraw sądowych. Willette bowiem nienawidził Anglików, Niemców i — komorów, którzy niejednokrotnie dali mu ę we znaki. Używał więc ich kosztem i te żarty do odpowiedzialności i płacił rzywny.

Dwa piemka ilustrowane, które Willette założył sam, pragnąc mieć organ własny, skończyły się — na komorniku. Ie miał już sławę rozgłosną, zamówie a świetnie płatne nadchodziły zeząd, ustatkował się więc, osiadł w mku, który nabył w dzielnicy Batiolles i tam dokonał żywota.

W ostatnich latach życia chwycił się pióra i wydał wspomnienia swoje p. „Fou Pierrot” (Nieboszczyk Pierrot).



— Czego płaczesz, Jasiu?
— Bo slyszalem, że jutro tatuś wyjeżdża, a jak tatuś wyjeżdża i przychodzi ten drugi tatuś, to mnie mama zawsze wygania wspanie spać...

Artystka, która grała wśród huków bomb

„Express“ w gościnie u kochanej „babuni“ p. Zofji Czaplńskiej.

Trzy lata na scenie łódzkiej. — „Grube ryby“ nad Isonzo. — „Babciu, bomba!“
— Kąpiel w trumnie.

Małeńki pokój hotelowy...
Niedościgniona interpretatorka „babuni“ w „Ładnej historii“ p. Czaplńskiej i „Express“...
Wywiad?
— Tak...
— Cóż ja ciekawego mogę panu powiedzieć?
— Jeśli laska, to bardzo wiele...
— Proszę więc, niech pan pyta.
Rozpaczam stereotypowym pytaniem:
— Czy zna pani Łódź?
— Owszem, znam. Byłam tutaj od r. 1902 do 1905. Występowałam wówczas w teatrze „Victoria“ pozostającego pod dyktando Grubińskiego, ojca znanego literata Wacława.
— Jakie wrażenie wywarł na pani nasz kominowy gród?
— Doskonale... Lubie miasta o amerykańskim tętnie życia, a tutaj na każdym kroku daje się to zauważyć.
— Czy zauważyła pani jakieś różnice pomiędzy ówczesną Łodzią, a dzisiaj?
— Trochę więcej wysokich domów, no i... jazz - band.
Odbiegamy od tego tematu i rozpoczynamy z innej beczki.
— Jaki był najpiękniejszy dzień w pani karierze sceniczej?
— Miałam tak wiele pięknych chwil że mogłabym opowiedzieć panu całe to my, ale jeżeli chodzi o oryginalność chwil, połączonych z pięknem, to do najsilniejszych należy mój czas przebywania na włoskim froncie nad Isonzo podczas wielkiej wojny europejskiej.
Grałam w otoczeniu zespołu teatru krakowskiego „babuni“ w „Grubych rybach“ dla żołnierzy polskich, służących w armii austriackiej.

ZAPUSTY U SZEWCÓW.

Zabawy urządzone przez zw. szewców cieszą się oddawna szczególnym powodzeniem. W dniu 13 lutego r.b., w lokalu przy ul. Nawrot 36, odbędzie się wesoła zabawa karnawałowa, urozmaicona szeregiem niespodzianek: goście ujrzą „Heroda“, wezmą udział w obiorze „Króla Migdałowego“ i jego dostojnej małżonki, zabawią się w „wędkę“ itp. Taniec — do rana.

Takiego entuzjazmu prostego, niekłamnego, z jakim mnie tam przyjeżdżając w życiu swoim nie spotkałam.

Żołnierze, którzy za chwilę wyruszyć mieli na front, zamiast kwiatów, przynosili mi kawałki mydła, szpulki nici, kawałki czekolady i t. p.

Podczas naszych występów gesty padały bomby. Ja z każdym nowym hukiem wydawałam okrzyki przerażenia. To żołnierzy tak rozbawiło, że specjalnie chcąc mnie straszyc krzykali:

— Babciu, bomba!

Jeszcze jeden ciekawy szczegół z mego pobytu na froncie.

Był upalny dzień sierpniowy. Chciałam się wykapać. Zapytałam czy to możliwe jakiegoś oficera, który natychmiast kazał mi przygotować kąpiel.

— Wchodzę do namiotu, rozbieram się i pakuję się do wanny. Zaciekawil mnie niezmiernie jej oryginalny wygląd. Badam, i co się okazuje.

Kąpie się w trumnie.

Zarzucając na siebie suknie i biegnę do owego oficera.

— Jak pan mógł coś podobnego uczynić, przecież kapałam się w trumnie!...

— To nic nie szkodzi, miła pani. Nieboszczyk, który leżeć będzie w tej trumnie, będzie miał miłe wspomnienia.

Albo inny wypadek. Śpię w namiocie... Nagle ktoś przybiega...

— Uciekać w góry, będzie atak aeroplanów — krzyczy.

Zerwałam się... Zarzuciłam szal i biegnę. Szal mi opada... Podciągam go co chwila... Nagle z tyłu rozlega się głos mego kolegi:

— Ciapciu (tak nazywali koledzy p. Czaplńskiej) puść ten szal, bo taka jasność bije, że jak włosi zobaczą to na pewno na ciebie bombę rzucą.

Kończę miłą pogawędkę i żegnam utalentowaną artystkę.

Na odchodnym kochana „babunia“ do rzuca:

— A powiedz pan miłym łodziankom i łodzianom, że dziękuję im za miłe przyjęcie... — gil —

Z FILMU DNIA.

NIE SZKODZI...

Z NIECIERPLIWOŚCIĄ CZEKAĆ ZMIANY,
TO ABSOLUTNIE NIC NIE SZKODZI.
NA LOS SIE SKARŻĄC OPLAKANY,
EKONOMICZNE GOIĆ RANY.
W OKRUTNEJ, SMUTNEJ ŁODZI,
Z NIECIERPLIWOŚCIĄ CZEKAĆ ZMIANY,
TO NIC, A NIC NIE SZKODZI.

As Pik.

Górą „specjalizacja“.

Tak długo wykreczał lampki, aż się „wkrecił“ w kryminalną sprawę.

Łódź, 12 lutego.

We wszystkich zawodach następuje ostatnio coraz większa specjalizacja. — Również w fachu złodziejskim podział pracy z biegiem czasu zwiększa się coraz bardziej.

Jan Nalewajczyk, zamieszkały przy ulicy Nowo-Sikawskiej, jest naprzykład specjalistą od wykrecania lampek elektrycznych.

Młodzian ten spaceruje sobie po ulicach miasta i po wybraniu terenu „operacji“ w bramach domów i korytarzach

— wykrecza żarówkę.

W dniu wczorajszym miał jednak pecha. Podczas operacji wykrecania żarówki w domu przy ulicy Cegielińskiej nr. 61 spostrzegł go lokator tegoż domu Terebiński, który wszczął alarm. Nalewajczyk rzucił się do ucieczki. Tuż za nim pobiegł jednak lokator, który podchwycił go z tyłu za kołnierza.

Wywiązała się krótka walka. Terebiński okazał się zwycięzca.

Amatora lampek elektrycznych odprawiono do komisariatu.

Postawmy na ulicach kosze — piecyki dla ubogich i bezdomnych, którzy giną w nocy z mrozu!

ŁÓDŹ, 11 lutego.

Zupełnie nieoczekiwanie, bez specjalnego uprzedzenia po dłuższym okresie względnego ciepła, zawitał znowu do nas wszechpoteźny mróz...

Biuletyn meteorologiczny zapowiada że jeszcze nie koniec zimy, że wkrótce mróz pięknie we floresy przystroi szyby okienne.

Ludzie ubodzy i bezdomni z trwogą czekają tej chwili, gdy trzeba będzie schronić się przed zimnem, nie mają bowiem dokąd pójść...

Na poczcie głównej, na dworcach kolejowych i we wszystkich urzędach państwowych całe masy bezdomnych grzeją się przy kaloryferach, spędzając całe dni w ten sposób w ciepłe i pod dachem.

Niektórzy uważają już te miejsca za swe stałe mieszkanie, niektórzy mają już na zawsze zamówione stanowiska

przy kaloryferze i nikt nie śmie ich nawet zająć...

Gorzej jest jednak w nocy.

Poczta zamykają wieczorem, w każdym razie woźny, patrzący w ciągu dnia przez palce na przybłądów, z nastaniem nocy siłą musi ich wypędzić z lokalu, to samo dzieje się na dworcach, gdzie policjant po godzinie dwunastej, wyprasza z budynku stacyjnego podejrzanych gości.

Biedni ludzie nie mają się więc gdzie ukryć przed zimnem i niejednego z nich budzi policjant na ławce w Alejach Kościuszki, chroniąc nierozważnego włóczęgę od ostrego zaziębienia, a czasem nawet od niechybnej śmierci na mrozie.

Zagranicą znaleziono na to radę, rozpalając w nocy węgiel w kilku punktach miasta w żelaznych koszach-piecykach.

O czemś podobnym pomyślała już również Warszawa.

Możeby i Łódź uczyniła coś w tym kierunku?

Niech się grzeje biedota, niech przetrwa skostniałe dłonie przy rozpalonych piecykach na ulicach miasta! ab

P. vice-prezydent Groszkowski

uboższy o maszynę do szycia.

Wynieśli mu ją złodzieje.

Łódź, 12 lutego.

Złodzieje łódzcy „zabrali się“ ostatnio do osób zajmujących w mieście najszybitniejsze stanowiska, licząc na większy łup.

W dniu wczorajszym dostali się nieznanymi złoczyńcy do mieszkania p. vice-prezydenta Wiktora Groszkowskiego przy ulicy Szkolnej 12.

Łupem złodziei była jednak tylko maszyna do szycia wartości 400 złotych.

W sprawie tej policja wdrożyła energiczne śledztwo.

Dwie panienki

tak długo „zabawiały się“ w koszarach wojskowych, aż je „ulokowano“ w areszcie.

Łódź, 12 lutego.

P. Irena Osowska i Helena Antoniewiczówna, dwie młode niewiasty, nie mają stałego miejsca zamieszkania.

W dniu wczorajszym pochwycono je jednak w lokalu conajmniej dla nich nie odpowiednim.

Panienki te bowiem bawiły w koszarach wojskowych przy ulicy Jerzego, zachowując się tam całkiem niewłaściwie.

Spostrzegł je tam oficer inspekcyjny, który postanowił położyć kres wesołej zabawie panienki i rozkazał te obie damy aresztować.

Baczność, gospodynie!

Cała rodzina zatruta śledziami.

Łódź, 12 lutego

W dniu wczorajszym pani Paulina Rufenbach, zamieszkała przy ulicy Karolewskiej 6, kupiła śledzie.

Jako dobra gospodyni usmażyła je na kolację, którą wieczorem spożyła z wielkim apetytem cała rodzina.

Natychmiast jednak po spożyciu śledzi wszyscy członkowie rodziny Rufenbachowej uczyli tak gwałtowne bóle żołądka, iż zawezwano pogotowie.

Lekarz pogotowia stwierdził zatrucie wszystkich śledziami.

Po przepłukaniu żołądka pozostawił chorych na miejscu.

Sprawą tą zajęła się również policja która jak dotychczas nie stwierdziła jeszcze, gdzie gdzie śledzie te zostały kupione.

Kto zamordował: Bisping czy Gral?..

Sensacyjne zeznania prokuratora Herszelmana, Popławskiego i Kurnatowskiego.

Ciekawy incydent w czasie zeznawania córki zamordowanego księcia.

Warszawa, 11 lutego.

Onegdaj podaliśmy na tym miejscu obszernie

przemówienie prokuratora Herszelmana z pierwszej instancji, gdzie wykazaliśmy zapatrywania przedstawiciela urzędu prokuratorowskiego na sprawę Bispinga.

To było przed dwunastu laty.

Dzisiaj ten sam prokurator Herszelman staje przed sądem jako świadek.

Zeznania jego oczywiście wywołały na sali wielkie poruszenie.

Tajemniczy Gral.

Św. Herszelman: Miałem nadzór nad śledztwem w sprawie Bispinga. Wyjechałem na miejsce przestępstwa

w dwa dni po zabójstwie.

Pierwsze podejrzenie moje było skierowane

na strzelca Grała.

Dlatego, że jadąc pierwszy raz do Teresina wraz z zaproszonym przez nas Bispingiem dowiedziałem się od niego po drodze, że ludzie mówią o Gralu, który jakoby

miał jakieś romantyczne stosunki z księciem.

Było to oparte jakoby na stosunku miłosnym z siostrą czy matką Grała.

I stąd ten ostatni rościł pretensje do księcia.

Dokonana u Grała rewizja nie wykazała żadnych śladów przestępstwa, a jego alibi było całkowicie ustalone.

Interwencja wyższych władz.

Przew.: Czy była jaka presja ze strony władz wyższych w sprawie Bispinga? —

Św.: — Presji tej absolutnie nie było. —

Gdyby taka potworna presja powstała, to ja

złożyłbym urząd, jako prokurator.

Nie było nawet interwencji żadnej wyższej władzy.

Dwa razy tylko moi zwierzchnicy się wtręcali: raz —

podczas aresztowania Bispinga,

którego dokonano na polecenie p. Hessego, prokuratora b. izby sądowej.

P. Hesse wcześniej doszedł do przeświadczenia o konieczności pociągnięcia do odpowiedzialności Bispinga.

Różniłem się z p. Hesse tylko co do terminu aresztowania B., które uważałem za przedwczesne:

Nie bałem się ani ukrycia się Bispinga ani wpływania na świadków. P. Hesse dał mi polecenie na piśmie.

Drugi wypadek świadczy o zainteresowaniu się sprawą ministerjum sprawiedliwości: mówił mi, zdaje się, p. Kurnatowski, że przyjechał p. Marszałek, zastępca naczelnika urzędu śledczego w Petersburgu.

delegowany przez ministra Szczegółowtowa.

Prokurator Hesse, do którego udałem się ze skargą na to, że delegowano bez mej wiedzy p. Marszałka, odrzekł, że

nie mógł się temu oprzeć, ponieważ

żądało tego koło polskie w Dumie a specjalnie p. Skirmunt.

P. Marszałek nic nowego nie znalazł, oprócz trzeciej kuli

na miejscu zbrodni,

która była zresztą wystrzelona podczas próbnego strzelania.

Dlaczego aresztowano Bispinga?

W dalszym ciągu swych sensacyjnych zeznań prokurator Herszelman mówi: — Prowadziłem kilka spraw sensacyjnych i w każdej sprawie były listy, w których pisało się, że wiadomo jest autorom

któ jest sprawcą przestępstwa.

I tu był taki

list kobiecy,

ale jej nie odnaleziono: drugi list pisał jakiś więzień z Kielc, którego badał sędzia śledczy Czerwiakowski.

Więzień ów zeznał,

że tylko w ten sposób chciał przenieść się do więzienia warszawskiego!

Plotek w tej sprawie było coniemiarą, wobec czego rozesłałem listy do redakcji, które zredagowaliśmy wspólnie z adwokatem ś. p. Papięskim — obrońcą Bispinga — celem przerwania potoku tych nieścisłych wiadomości.

Słyszałem, zdaje się, że Marszałek wyraził się, iż

nie zrobić nie może w sprawie Bispinga.

Prokurator Hesse rzeczywiście powiedział mi, że ponieważ podejrzewany przez całą miejscową ludność Bisping jest magnatem, to niezaaresztowanie go może wywołać wśród chłopów wściekłość; iż

sąd był się aresztować magnata

co nie byłoby pożądane, i ten argument mnie częściowo przekonał.

Bisping zaprzecza.

W tem miejscu

wstaje oskarżony

i w sposób bardzo coprawda dyskretny i delikatny, ale kategoryczny zaprzecza, aby jadąc z prokuratorem Herszelmanem z Warszawy do Teresina miał mu w wagonie wypowiedzieć przypuszczenie, iż domniemanym zabójcą

może być strzelec Gral,

który z powodu stosunków miłosnych jego żony czy córki z księciem — był wrogo dla tegoż księcia usposobiony

Świadek Herszelman jakkolwiek zasadniczo

nie zmienia swego zeznania,

podkreśla:

— Być może istotnie, że przypuszczenie Bispinga w wagonie było jeno echem grasujących opowieści wśród miejscowej ludności

a nie mojem osobistem zdaniem...

W końcu swych zeznań prokurator Herszelman potwierdza, że kiedy badał dorywczo służbę księcia, to większość służby mówiła o tem,

iż zabójcą jest Bisping.

Co mówi Kurnatowski o Gralu?

Św. Ludwik Kurnatowski w sprawie Bispinga zajęty był tylko jeden dzień.

Świadek przybył do Teresina na

miejsce przestępstwa, gdzie stał posterunek. Na połamanych gałęziach drzew i na krzewach były ślady krwi.

W dalszym ciągu św. zeznaje:

— Następnie poczęłem badać służbę.

— Gral mi mówił, że widział o 2-jej faeton z jednym człowiekiem, o 2 i pół słyszał gwizdanie księcia, o 4-jej widział pusty faeton, o 9-jej

on pierwszy znalazł trupa księcia,

Jeden ze służących Wołowczyk mówił mi, że stary Gral

miał spory na tle materialnym z księciem

To wszystko wydało mi się podejrzane, a szczególnie

kręcenie się Grała koło miejsca przestępstwa,

wobec czego aresztowałem go i pojechałem zawiadomić prokur. Hessego.

Jednakże alibi Grała zostało ustalone, ponieważ w czasie strzałów

znajdował się on w towarzystwie Gwardzika.

Prok. Hesse polecił mi zwolnić Grała.

Na moją uwagę, że należy przeprowadzić rewizję w biurku księcia, prokurator Hesse oświadczył mi, że przeprowadzi rewizję, jednakże

tego dnia jej nie dokonano.

Na tem się moja rola skończyła.

Sensacyjny świadek.

Następnie zeznaje

prokurator sądu okręgowego we Włocławku.

P. Popławski, który przywiózł do Warszawy sensacyjne rewelacje o znalezionym w parku księcia Druckiego-Lubeckiego żelaznym łomie i przyznaniu się więźnia do winy zabójstwa księcia.

Św. Popławski opowiada, że czytał uchwałę byłego sądu rosyjskiego

w brzmieniu następującym:

— „Zwrócić sprawę do uzupełnienia śledztwa z powodu wykrytych nowych okoliczności“.

Możliwa — mówi świadek — że wówczas

niezupełnie dobrze rozumiałem

ową decyzję, ponieważ dopiero rozpoczynając swą karierę sądową.

Choć tyczyło się to sprawy Bispinga,

nie wiem od kogo i do kogo ów dokument był adresowany.

W każdym razie wiem, że pochodził ze sfer sądowych.

Żona zamordowanego

Niemniej uważnie przysłuchiwałem się zeznaniom

żony zamordowanego księcia.

Ks. Drucka - Lubecka mówi płynnie spokojnie, ale chwilami tak cicho, że wprost trudno uchwycić tok jej myśli.

Księżna ustala, że w chwili zgonu męża

była w Paryżu,

po raz ostatni zaś widziała się z nim w czasie świąt Wielkiejnocy.

W dalszym ciągu swych zeznań księżna opowiada:

Dowiedziałam się, że mąż mój umarł śmiercią nienaturalną, a podejrzenie padło na Bispinga.

Pytano się mnie wówczas, czy mam

na kogo posądzenie: wyraziłam jedynie przypuszczenie

co do Grała, który był usunięty z posady.

Powiedziałam też, że to

nienożliwe chyba, aby zabójcą był Bisping.

Przekonałam się wkrótce, że ojciec Grała, Franciszek, nie mógł być zabójcą, ponieważ wtedy był nieobecny w Teresinie.

Bisping był w przyjaźni z moim mężem; był on też z nim spokrewniony i spowinowacony.

B. był jednym z egzekutorów testamentu; ale później w jesieni 1912 roku mąż napisał drugi testament, w którym usunął poprzednich opiekunów, między nimi hr. Pusłowski i Bispinga, a mianował Eustachego Sapiechę.

Ostatnio

stosunki męża z Bispingiem popsuty się i w jednej rozmowie z mężem powiedział mi:

„nie przejmuj się jego uczynnością dla nas, ponieważ dobrze mu za to płacę“.

Słyszałam, że Bisping dostał

100 tys. rubli komisowego

od męża przy sprzedaży majątku.

Mąż miał dochodu rocznie około 300 tysięcy rubli.

Wspomniał mi też mąż, że

Bisping nigdy nie ma pieniędzy.

Córka zabitego księcia.

Dalej zeznaje Marja Lubomirska z Druckich - Lubeckich, córka zabitego księcia.

Prokurator: Kogóż podejrzewano o zabójstwo ojca pani?

Świadek po dłuższym bardzo znaczącym wahaniu się nawpół jakby z płaczem odpowiada:

— Pana Jana Bispinga!

Świadek zeznaje, że księżę ofiarował Bispingowi 10 tysięcy rubli, tytułem prezentu ślubnego

Bisping: To fałsz!..

Konsternacja nielada w sali — przewodniczący powstrzymuje oskarżonego.

Księżna Lubomirska wielce zmieszana, zawstydzona i obrażona — spokojnie, lecz kategorycznie oznajmia:

Zeznaje pod świętą przysięgą i ob staje przy swoim twierdzeniu.

Przewodniczący: Czy pani gorące kochała ojca? Więc na Jego pamięć proszę dobrze sobie uprzytomnić...

Świadek: Znów potwierdza.

Osk. Bisping: A ja zbyt cenilem i cenię prochy nieboszczyka i twierdzę,

że to fałsz.

Przewodniczący: Czy oskarżony ma jeszcze pytanie?

Oskarżony: Ja tego rodzaju świadków

badać nie będę.

Oni mnie oburzają do żywego.

Prokurator: Do jakiego to mianowicie

„rodzaju“ świadków

oskarżony zalicza te osoby, które tu widzimy?

Bisping: Do mówiących nieprawdę.

Nowe czasy, nowe zawody.

„Panie do prowadzenia konwersacji”

Atrakcje salonów niemieckich paskarzy.

Najnowszym procederem w Niemczech są „Panie do prowadzenia konwersacji”. W domach berlińskich „nowobogackich” poziom towarzyski jest bardzo niski. Zbogaceni podczas zawierchu światowej milionerzy czują, że czynią najlepiej gdy milczą, a młodsze pokolenie, kształcąc się dopiero, po latach zaczyna grać rolę w towarzystwie. Nowi Krezusi wydając w swoich wspaniałych salonach zebrań, zapraszają przede wszystkim „Panie do prowadzenia konwersacji”.

Na ten cel wybiera się przeważnie zubożałe damy z najlepszego towarzystwa. One to zobowiązane są podtrzymywać rozmowę i zabawić nieraz nawet wysoko postawione osobistości.

Jedną z takich pań zwierzyła się ostatnio znanemu dziennikarzowi berliń-

skiemu, że praca ich wymaga pracy i kosztów. Zawsze ubrane podług ostatniej mody, bywają na wszystkich koncertach, premierach, wyścigach, walcach i t. d.

„Jest to meczące i kosztowne, rzekła a my zgóry nie wiemy ile nam zapłaca. Zależy to od tego jak się goście na danym zebraniu bawili.

Umowa nasza przewiduje zazwyczaj minimum honorarium: za five o'clock marek 200, a za obiad lub zebranie wieczorne marek 500. Nikt poza państwem domu nie wie, że jesteśmy zawodowymi specjalistkami do prowadzenia rozmowy.

Jeżeli na zebraniu ktoś wyrazi się z uznaniem o której z nas do państwa domu, otrzymujemy dodatkowo gratyfikacje.

Tajemnica Fin-Hanan.

Rezultaty ekspedycji amerykańskiej na Saharę.

Wyobraźnia publiczności, rozgorączkowana aferą Tutankhamena, dopatrywała się w wykopaliskach wyprawy amerykańskiej na Saharę związku z legendarną królową Antinea, spopularyzowaną znaną powieścią francuskiego pisarza Piotra Benoit.

W rzeczywistości sprawa przedstawia się trochę mniej poetycznie.

W Hoggar, w miejscowości zwanej Abulesa, o 80 klm. od Tamarrasse, wznosi się olbrzymi grobowiec, zwany Tin-Hanan. Znany dobrze tuaregom, nie był on nieznanym podróżnikom europejskim. Pisał o nim w r. 1907 w czasopiśmie francuskim, poświęconem Afryce francuskiej, podróżnik Motyliński.

Grobowiec o średnicy 20 m., zbudowany z olbrzymich kamieni, składa się z krypty środkowej i siedmiu krypt okrężnych.

Według tradycji, spoczywa w środkowej krypte księżniczka, od której wywodzi się miejscowa szlachta.

Ekspedycję w Hoggar zorganizował amerykańkanin, hr. Prorok, znany ze swych prac nad wykopaliskami w Tunisie. Towarzyszyło mu grono uczonych amerykańskich oraz francuskich, w liczbie tych ostatnich Reygasse i Chapnis.

Wykopalka w Tinhanan przeprowadził Chapnis.

Pod jedną z komnat okrężnych, znalazł on rodzaj piwnicy, w której znajdo-

wała się mumia kobiety nie należącej do rasy murzyńskiej, na niskim, drewnianym łożu ze skórzanymi pasami. Ramiona i nogi były zgięte, w sposób, spotykany często w grobowcach północno-afrykańskich z przed najścia arabów. Ciało było ubrane w suknię z czerwonej skóry, ozdobionej klejnotami.

Według monet bizantyńskich, znalezionych w grobowcu, wypada przyjąć ją ko epokę, w której żyła „księżniczka”, IV wiek po Chr., a w każdym razie czas przed przybyciem arabów i islamu, gdyż w grobowcu nie znaleziono żadnego śladu kultu mahometańskiego.

Przedsiębiorcza rodzina.

Jak można w rok „zarobić” milion franków.

W tych dniach policja paryska aresztowała zamożną rodzinę, składającą się z męża, żony i dwóch dorastających córek.

Rodzinie tej udało się w niespełna rok „zarobić” w dość oryginalny sposób przeszło milion franków. Pani tego „zacnego” domu udawała z powodzeniem wdowę po bogatym fabrykancie i zaręczała się co kilka miesięcy. Mąż „wdowy” występował w roli zarządzającego jej majątkiem i narzeczeni by-

wali przez sprytną parę obskubywani.

Gdy biednemu zakochanemu zostało już bardzo niewiele, piękna narzeczona zrywała zaręczyny. Także obie latorośle pomagały rodzicom. Grały one rolę dwóch niewinnych siostrzenic bogatej wdowy, które nieświadomie ulegały uwodnieniu przyjaciół chwilowego narzeczonego matki.

Każdy ze złapanych w sidła młodzieńców opłacać musiał suto „wstyd” wyrażony „zacnej” rodzinie.

Jak pracował Caruso.

Pierwsza próba odbywała się... w wannie.

Wdowa po słynnym śpiewaku włoskim opowiada, że nigdy nie wiedziała, kiedy małżonek jej zabierze się do pracy nad operą, w której miał wystąpić.

Następowało to nagle, w jakikolwiek dzień, od samego rana, gdy brał zwykłą kąpiel. Płukał sobie wówczas gardło wodą soloną i innymi środkami i udawał się do łazienki, służący zaś stawał mu obok wanny niski pulpit z partyturą, aby śpiewak mógł nuty czytać. Wówczas Caruso, siedząc w wannie, zaczynał śpiewać półgłosem, gdy akompaniator, siedzący w pokoju sąsiednim, przygrywał mu na fortepianie.

Skromne śniadanie, składające się z filiżanki kawy czarnej i bułki, Caruso spożywał już w łóżku, po kąpieli więc,

zabierał się od razu do załatwiania korespondencji i szybkiego przejrzenia dzienników porannych, poczem rozpoczynały się główne ćwiczenia w śpiewie. Jeżeli śpiewak nie miał wystąpić na scenie tego samego wieczora, to ćwiczenia trwały krótko, jeżeli wszakże nazwisko jego znajdowało się na afiszu przedstawienia wieczornego, wówczas cała partytura danej opery musiała być przepięwana bez opuszczenia choćby jednej nuty, bez względu na to, czy opera ta była już wystawiona, czy nie.

Caruso jednak nie ograniczał się do nauczania się własnej roli. Studiował też szczególnie słowa i nuty ról innych aby dostroić się do całości.

WSPÓŁCZESNE TORTURY W SĄDACH AMERYKAŃSKICH

Sędziowie śledczy badają po 29 godzin.

Najzatarzardzielsi zbrodniarze wyznają swe winy.

Sądownictwo amerykańskie posługuje się często tak zwanym „śledztwem trzeciego stopnia”.

Pozornie jest ono bardzo niewinne, w istocie zaś sprawnie niewypowiedziane meki moralne i zbrodniarz przyznaje się do winy.

Polega zaś na tem, iż podejrzanego o jakieś przestępstwo badają sędziowie bez przestanku w ciągu kilkunastu godzin, nie dając mu chwili wytchnienia.

Gdy jeden sędzia się zmęczy, zastępuje go drugi, trzeci i t. d., dopóki oskarżony nie „wyspiewa prawdy”.

Śledztwa „trzeciego stopnia” nie wytrzymują obwinieni dłużej nad 8 do 10 godzin.

Wyjątkiem jednak okazał się nieja-

ki dr. Marshall, na którego padło podejrzenie, iż zamordował swą kochankę, Annę Dietrich.

Dr. Marshall zapierał się zbrodni. — Zastosowano jednak do niego „śledztwo trzeciego stopnia” i w 29 godzinie przyznał się dopiero do winy, wyjawiając szczegóły zbrodni.

Zatarzardzieli zbrodniarz „przetrzywał” siedmiu sędziów śledczych, na widok jednak ósmego stracił panowanie nad sobą, bo nie mógł znieść tortury „stawicznego badania”.

Nowe gwiazdy.

Z Johannesburga, w Afryce południowej, donoszą do „Timesa”, że astronom holenderski, dr. Van den Boss z uniwersytetu leydeńskiego, badając niebios półkuli południowej za pomocą nowego teleskopu, ustawionego w Johannesburgu, odkrył 80 nowych gwiazd podwójnych i 12 nowych systemów gwiazdowych.

Van den Boss stwierdził przytem, że wspaniała gwiazda Tukani Beta, widoczna w okolicach bieguna południowego, składa się z trzech gwiazd podwójnych, tworzących razem cudowny system poszostny.

Za pomocą nowego teleskopu stwierdzono, że bardzo liczne gwiazdy, uchodzące dotychczas za gwiazdy pojedyncze, są właściwie gwiazdami podwójnymi



50)

— W jakich tedy warunkach według pana komisarza odbyło się to podwójne morderstwo i jaką rolę odegrały w nim osoby, które dokonały morderstwa i które dokonać usiłowały czy zamierzały?

— Trudno mi na to pytanie odpowiedzieć definitywnie — bez zastrzeżeń. Nie przypuszczam, by każdy z tych zagadkowych zbrodniarzy działał z identycznych pobudek. Stwierdzenie poszczególnych motywów zbrodni ułatwiłoby mi niezwykle pracę.

Morderstwo rabunkowe jest zupełnie wykluczone, stwierdziłem bowiem, że w chwili, gdy przestępca dokonywał zabójstwa w drzwiczkach kasy tkwił klucz. Pieniądze i papiery wartościowe były w zupełnym porządku — nieleknięte. Tak samo portfel, który nieboszczyk miał przy sobie, a w którym

znajdowała się spora sumka nie zainteresowała zbrodniarza.

Natomiast ktoś szukał czegoś w papierach leżących na biurku i poprzewracał zawartość szufladek tegoż biurka.

Jestem bardzo zadowolony, panie Sarnecki, że zjawił się pan u mnie, gdyż ułatwi mi pan w ustaleniu pewnych okoliczności i warunków życiowych, ty czących się zamordowanego.

— Z miłą chęcią uczynię wszystko, co mogłoby rzucić choć promień światła w tę ciemną, ponurą tragedję — rzekł Konrad.

— Otóż właśnie. Dowiedziawszy się o pańskim przyjeździe do Łodzi, miałem i tak zamiar wezwać pana do siebie. Przyszedł pan sam i to w odpowiednim momencie.

— Bardzo jestem zadowolony, i jeszcze raz podkreślam gotowość do usług.

— Zanim przejdę do tak zw. badania, zapoznam pana dokładnie z przebiegiem całego śledztwa. Nie będzie to pana nudzić, prawda?

— Ależ! Wręcz przeciwnie.

— Zaczę od momentu morderstwa, a właściwie od kilku minut, poprzedzających morderstwo. Siedziałem w tym tu oto gabinecie przy biurku.

W pewnej chwili zadzwonił telefon. Biorę słuchawkę i — słyszę głos pańskiego brata, wzywającego rozpaczliwie ratunku.

Niech pan uważa — to niezwykle ciekawy szczegół: człowiek, który widzi przed sobą śmierć, niespodzianą, nieoczekiwaną, nieuniknioną ma jeszcze tyle czasu, by połączyć się z urzędem śledczym i wzywać pomocy.

Dziwnymi, niezrozumiałymi dotychczas dla mnie pobudkami musiał kierować się przestępca, który dopuścił do niebezpiecznego dlań alarmowania policji. Rozpaczliwy krzyk powtórzył się w słuchawce kilkakrotnie, aż nagle głos pańskiego brata urwał się, zamilkł, jakby przecięty.

Zrozumiałem, że tam siedzi już przy telefonie — trup. Nie odłożyłem jednak słuchawki. Kierowałem się nieinstynktownym instynktem detektywa.

Posłałem natychmiast na miejsce zbrodni moich wywiadowców, sam zaś czekałem przy telefonie. Spodziewałem się, że usłyszę jakiś szept, rozmowę

szelest czy kroki przestępców. Takie drobne nic nieznaczące napozór szczegóły mogą czasem przyczynić się do zidentyfikowania, a co zatem idzie — łatwiejszego przytrzymania mordercy. To jednak, co niebawem usłyszałem odbiegało daleko od wszelkich moich przypuszczeń.

Po kilku minutach bowiem rozległ się w słuchawce huk wystrzału rewolwerowego, a jednocześnie z nim — czyjeś szybkie kroki, przybliżające się w stronę tamtego aparatu. Jeszcze chwilę czuwałem przy telefonie, dopóki nie usłyszałem głosu mego wywiadowcy.

Wziąłem auto i pojechałem na miejsce. Zastałem tam wszystko jak przypuszczałem. Brat pański siedział martwy przy biurku, trzymając słuchawkę w ręku. W tej pozycji zakończył życie.

To było pierwsze morderstwo, jeżeli to można nazwać morderstwem. Nie było ono bowiem morderstwem w pełnym znaczeniu tego słowa, gdyż jak stwierdziła sekcja lekarska, śmierć nastąpiła wskutek udaru serca, spowodowanego nagłym przestraszeniem, przerażeniem. Potem dopiero — ktoś, kto nie wiedział, że przy telefonie siedzi już trup, strzelił z odległości sześciu siedmiu kroków. Doszedłem do tych wniosków jeszcze przed przybyciem komisji lekarskiej, która zresztą wydała orzeczenie, zgodne z moim.

(D. c. n.)

Chcieli mordować ministrów.

Policja w porę udaremniła masowy zamach.

Wiedeń, 12 lutego.

Korespondencja „Osten“ donosi z Temeszwaru, że wczoraj wieczorem policja aresztowała 2 węgry:

Mabriela Cabe i Juljana Andraszke, w chwili, gdy wysiedli z pociągu po stacji bukareszteńskiego.

Policja otrzymała mianowicie wiadomość o przyjeździe owych osobników i o tem, że mieli oni zamiar dokonania zamachu na ministrów Małej Ententy.

Aresztowani wypierają się winy, przyznają jednak, że należeli do terrorystycznej organizacji węgierskiej „Zbudowane Węgry“. Aresztowanie ich wydarło w mieście wielką sensację.

Chicago głosować przez radio

Ludzie, którzy nie mają gruntu pod nogami.

Nowy Jork, 11 lutego.

Organizacje marynarskie w Nowym Jorku postanowiły żądać od państwowej i politycznej administracji, aby marynarzom dano możliwość całkowitego wykorzystania ich aktywnego prawa wyborczego.

Przez wzgląd bowiem na to, że marynarze zmuszeni są większą część swego życia spędzić na morzu, posiadali do tychczas prawo to jedynie formalnie.

Dlatego też usiłują wspomniane organizacje przeprowadzenia noweli do ustawy wyborczej, na mocy której mogliby marynarze, znajdujący się na morzu, posyłać swe głosy do Nowego Jorku.

Co kto woli?

Książę włoski przekłada życie ulicznika nad życie w pałacach.

Monte Carlo, 11 lutego.

Policja tutejsza aresztowała wczoraj ulicznika. W areszcie skonstatowano, iż jest to książę Axel Antigore duc de Reffici.

Książę posiada znaczny majątek osobisty i otrzymuje wielkie sumy pieniędzy od rodziny, przekłada jednak awanturnicze życie ulicznika, nad życie w pałacach.

Tajemniczy dramat dwójga rosjan we Francji.

Paryż, 11 lutego.

Trzydziestoletni rosjanin, Aleksander Senatorow i jego 19-letnia przyjaciółka Nina Czergine zjedli wspólnie obiad w restauracji, położonej na szczycie stromego wybrzeża morskiego w Heve, koła Hawru. Obiad skropiony był doskonałymi winami i likierami. Zauważono jednak, że młody człowiek miał smutną minę. Po obiedzie wyszli oboje, a w kwadrans później Senatorow wrócił sam, wypił szklanke wina i oddał się.

Nazajutrz znaleziono zwłoki obojga a stóp skalistego brzegu, wysokiego w 110 m. Przypuszczają, iż rosjanin rzucił najprzód swoją kochankę w przepaść, a potem skoczył sam, ale przedtem, dla dodania sobie odwagi, wrócił do restauracji na szklanke wina.

Senatorow pochodził z Finlandji i pracował jako robotnik w Hawrze.

„Televisor“.

Będziemy widzieć na odległość.

Nowy Jork, 11 lutego.

Amerykański inżynier L. L. Bavid, który od szeregu lat pracuje już nad stworzeniem nowego aparatu pozwalającego obserwować dokładnie na odległość, opatentował w tych dniach nowy przyrząd nazwany „Felevisorem“. Aparat ten pozwala dostrzegać na znacznej odległości nawet najsubtelniejsze odruchy.

Zamach w Polsce przygotowywał h. prez. Pietruszewicz.

Sekretarka jego, której nie wypłacił zaległej pensji grozi sensacyjnymi rewelacjami.

Wiedeń, 11 lutego.

Wczoraj w Wiedniu rozpoczęła się rozprawa przeciwko byłemu prezydentowi republiki zachodnio-ukraińskiej, dr. Pietruszewiczowi i b. posłowi w Wiedniu, Singalewiczowi. Skarży sekretarka poselstwa p. Sneiderówna, która pracowała w poselstwie ukraińskim do roku 1923.

Już w r. 1920 M. S. Z. w Wiedniu zawiadomiło Pietruszewicza, że poselstwo musi być zwinięte, mimo to Pietruszewicz i Singalewicz zajmowali się nadal propagandą ukraińską przy pomocy swych urzędów.

W marcu 1923 r. po decyzji rady ambasadorów wszyscy urzędnicy zostali zwolnieni za wyjątkiem Sneiderówny, która otrzymała dymisję dopiero w czerwcu.

Pietruszewicz wówczas wyjechał do Berlina, gdzie zajmował się propagandą antypolską. Sekretarka Sneiderówna żąda od Pietruszewicza i Singalewicza wypłaty zaległości gaży oraz 3-miesięcznego wynagrodzenia.

W jej imieniu występuje adwokat Kuropaszecki. W charakterze świadków został powołany szereg emigrantów ukraińskich, którzy również jako świadkowie występowali w procesie Steigera.

W czasie dzisiejszych obrad oskar-

żająca Sneiderówna oświadczyła, że jeśli Pietruszewicz nie wypłaci jej należności, to ogłosi sensacyjne szczegóły

przygotowanego zamachu w Polsce przez Pietruszewicza, oraz wiele innych równie skandalicznych spraw.

Prezydentowa Coolidge dla ślepych.



Znana amerykańska ślepa artystka, miss Helen Keller wybiera się w agitacyjną podróż po Stanach Zjednoczonych, aby zebrać 2 miliony dolarów, które są niezbędne dla założenia wielkiego amerykańskiego zakładu dla ślepych. Prezydentowa Coolidge, która stoi na czele tego ruchu, przyjęła w tych dniach

miss Keller, w Białym Domu, która zaimplementowała jej mowę ślepych przez obejmowanie i nakładanie palców na usta.

Fotografia nasza przedstawia p. Coolidge i ślepa artystkę Keller w czasie rozmowy.

Spór o zaległości celne.

Rockefeller przedstawił fałszywe wykazy majątkowe.

Nowy Jork, 11 lutego.

Pomiędzy Rockefellerem a władzami celnymi toczył się od dłuższego czasu zacięty spór o zaległości celne, nieopłacone przez Rockefellera.

Władze celne, pomimo posiadania wyroków sądowych, były bezsilne wobec potęgi milionera, gdyż ten zorganizował cały sztab detektywów i strażników, którzy nie dopuszczali do pałacu nikogo, podejrzanego o kontakt z władzami, co uniemożliwiało opieczowanie mebli i nieruchomości amerykańskiego milionera.

Walka ta znalazła obecnie nieoczekiwane rozwiązanie na drodze podstępnej.

Siostrzenica Rockefellera poznała na jednym z balów niezwykle urodziwego dansera, który widząc, że zrobił na mil-

jonowej panie silne wrażenie, poprosił ją o pozwolenie złożenia wizyty nazajutrz.

Pozwolenie otrzymał bez trudności i na drugi dzień zjawił się w pałacu z obrzuceniem teką pod pachą.

W pałacu zrzucił maskę eleganckiego dansera i przedstawił legitymację urzędnika celnego, poczem niezwłocznie przystąpił do swych czynności urzędowych — opieczowania mebli.

„Biedny“ milioner musiał uszczuplić swą kasę i zapłacić z bólem 62 miliony dolarów.

Spór z władzami podatkowymi, którym Rockefeller przedstawił fałszywe wykazy majątkowe i „zaoszczędził“ w ten sposób 157 milionów dolarów, pozostaje nie rozstrzygniętym.

Niema reguły bez wyjątku

Obywatel niemiecki popełnił samobójstwo z powodów antymilitarystycznych.

Altenkirchen, 11 lutego.

Sensację budził niezwykle powód samobójstwa pewnego bardzo zamożnego gospodarza w Backenberg, który zabił się, niechcąc opłacać podatku na niemieckie brojenia.

Oświadcza on w liście, pozostawionym dla władz, że woli umrzeć, niż wspierać swymi pieniędzmi cele krwiożercze.

Węgierskie P.K.O.

ma także pomysłów prezesa.

Wiedeń, 12 lutego.

„Die Stunde“ donosi z Budapesztu, że zostało udowodnione, iż oprócz franków francuskich podrabiano również dolary i korony francuskie. Francuzi mają w tej sprawie dowody, które przedstawili władzom węgierskim. Dochodzenie przeciwko dyr. PKO., Barresowi, wykazało, że przed kilku miesiącami zażądał on od min. skarbu, aby emisja banknotów dokonywana była za pośrednictwem PKO.

BEZROBOCIE NISZCZY GDAŃSK

Miljon guldenów miesięcznie zjadają zapomogi.

Gdańsk, 11 lutego.

„D. N. Nachrichten“ pisał, że wszystkie oszczędności poczynione przez senat pochłaniane są przez wzrastającą ilość bezrobotnych.

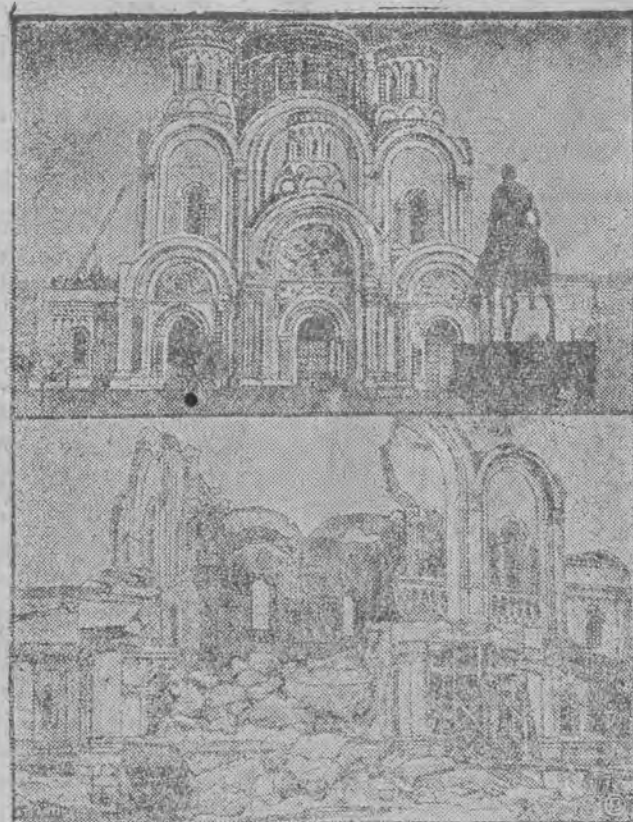
Jeden milion miesięcznie na zapomogi, to balast ponad siły wolnego miasta.

Rząd musi zastosować radykalne środki, celem jaknajspieszniejszego zlikwidowania obecnego stanu.

Skazanie lekarza za złe leczenie pacjenta.

Wiedeń, 11 lutego.

Wiedeński sąd karny skazał asystenta oddziału Röntgenowskiego, szpitala Rudolfa d-ra Wernera Troll Obergalla za występki przeciw bezpieczeństwu życia na 3 tygodnie aresztu. W szpitalu Rudolfa leczono jakąś chorą promieniami Röntgena — przy zastosowaniu tych promieni dopuścił się oskarżony zaniedbania skutkiem czego stan chorej się pogorszył.



Znany wszystkim w Polsce sobór prawosławny w Warszawie na Placu Saskim obecnie ulega już prawie całkowitemu zburzeniu. Po usunięciu grun-

zów, miejsce tego zajmie pomnik Józefa Boniatowskiego.

Zdjęcie nasze przedstawia: u góry — sobór prawosławny przed zniszczeniem, u dołu — sobór w stanie obecnym.



Organizacyjne posiedzenie łódzkiego okręgowego zw. bokserkiego Nowopowstały związek ma wdzięczne pole do pracy.

Skład personalny Ł. O. Z. B. daje rękojmię, że sport pięściarski ma widoki na wspaniały rozwój.

Zywiolowy rozwój sportu pięściarskiego, na terenie województwa łódzkiego i jego dwusetna prawie armia „silnej pięści“, zwróciły uwagę świeżo wybranej naczelnicy magistratury bokserkiej, przeniesionej uchwałą dorocznego walnego zgromadzenia ze stolicy do Poznania. Ciesząca się w Poznaniu, większymi niż w Warszawie względami, sportowa Łódź znalazła zrozumienie dla swoich interesów w polskim związku bokserkim, którego troska o rozpowszechnienie sportu pugilatorów i odpowiednie jego kierownictwo, nad tak ważnej placówce, zmusiła zarząd do powzięcia na ostatnim posiedzeniu, w dniu 3 lutego uchwały: poruczenia p. inż. Kanenbergowi, wielce zasłużonemu sportsmanowi misji, zwołania organizacyjnego zebrania łódzkiego okręgowego związku bokserkiego.

Do pracy organizacyjnej zabrał się p. inż. Kanenberg (prezes klubu sportowego pracowników firmy „Krusche i Ender“ i łódzkiego klubu bokserkiego) energicznie, i natychmiast po otrzymaniu oficjalnego zawiadomienia o poruczonej misji, zwołał organizacyjne posiedzenie łódzkiego okręgowego związku bokserkiego, które odbyło się w dniu wczorajszym, w lokalu S.S. „Union“, w obecności zaproszonych klubów i ludzi interesujących się wymienioną gałęzią sportu. Na posiedzeniu reprezentowani byli: „łódzki klub bokserki“ oraz sekcje pięściarskie: „Union“, „Kruschender“, „Sokoła“.

Posiedzenie zagalęł p. inż. Kanenberg z Pabjanic, odczytując pismo polskiego związku bokserkiego z dnia 4 lutego, polecające zwołania organizacyjnego zebrania łódzkiego okręgowego związku. Po wyborze p. Kanenberga, na przewodniczącego zebrania, przystąpiono do wyborów. Zarząd nowopowstałego związku jednomyślnie ukonstytuował się następująco: Prezes — p. inż. Kanenberg („Kruschender“—Pabjanice), 1-szy wiceprezes—p. Landeck („Union“), 2-gi wiceprezes—p. Nowak („Kruschender“) sekretarz i kierownik wydziału prasowego — p. Lipszyc, skarbnik—p. Stark (Union), członkowie zarządu: p. por. Szymański i p. Antczak (ŁKB.) Do komisji rewizyjnej wybrano: pp. Sadoczyńskiego („Sokół“), radnego Rodego i Bayera. Z wymienionych wiceprezesów: pierwszy jest zarazem przewodniczącym wydziału administracyjnego, a drugi, przewodniczącym wydziału sportowego (kapitanem związkowym).

Po ukonstytuowaniu się władz, przystąpiono do pierwszego posiedzenia, na którym to powzięto następujące uchwały: ustalono składkę wpisową 20 zł. płatną przy zgłoszeniu i 20 zł. rocznie płatne kwartalnie. Jako organ oficjalny uznano: tygodnik ilustrowany „Przebieg Sportowy“ wychodzący w Warszawie. Postanowiono przychylić się do propozycji PZB., przesunięcia nadzwyczajnego zebrania z marca na dzień 11 kwietnia r. b., wychodząc z założenia, iż z powodu opóźnionego rozpoczęcia prac wynikłego na skutek zatargu na ostatnim rocznym walnym zebraniu zarząd nie będzie w stanie wystąpić w

marcu tak przygotowanym, jakby tego pragnął. Uchwalono przeprowadzić mistrzostwa okręgowe w terminie do połowy maja r. b. Postanowiono proponować termin zawodów o mistrzostwo Polski, w miesiąc po mistrzostwach okręgowych. Na skutek projektu polskiego związku bokserkiego urządzenia mistrzostw Polski we wagach: najlżejszej (muszej) i ciężkiej w Łodzi, postawiono usilnie się domagać, przydzielenia jeszcze wagi półciężkiej względnie średniej. W końcu zarząd ŁOZB. kategorycznie sprzeciwia się odprowadzeniu do kasy PZB. 10 proc. od zbioru brutto, od zawodów o mistrzostwo Polski, organizowanych przez oddzielne O. Z. B. Postanowiono jeszcze zwrócić się do wszystkich klubów sportowych na terenie województwa łódzkiego, o zakładanie sekcji bokserkich i zgłaszanie do ŁOZB. (adres sekretariatu: Maksymilian Lipszyc, Moniuszki 10).

Nowopowołany związek zabrał się do pracy energicznie. Mając widoki na wspaniały rozwój sportu pięściarskiego ma nowopowstały okręgowy związek bokserki również wdzięczne pole do pracy. Nie daj Boże, aby ludzie kierujący tym związkiem, zboczyli z wytkniętej sobie drogi dobra sportu polskiego. Nowopowstały związek, wita nasze pismo ze szczerym uznaniem.

—L.—

Siatkówka w Łodzi.

Jakie rozgrywki odbędą się w sobotę.

W sobotę, dnia 13 b. m. o godzinie 16 min. 30 (4.30), w sali gimnastycznej Szkoły realnej zgromadzenia kupców, Narutowicza 68, odbędzie się sześć meczów o mistrzostwo łódzkich szkół średnich w piłce siatkowej.

Będą to ostatnie spotkania z wylosowanej w jesieni serii rozgrywek, po zakończeniu których nastąpi ponowne losowanie drugiej serii, z której odpadną te B-klasowe drużyny, które dotychczas co najmniej dwie porażki poniosły.

Ostatni ten program, przedstawia się i ciekawie i bogato.

Sześć meczów z rzędu, w jeden wieczór nie mieliśmy jeszcze podczas obecnego, siatkowego sezonu.

Emocji zaś dostarczą ciekawym widzom tak pierwszorzędne zespoły, jak gimnazjum im. ks. Skorupki z „Wiśniowczykami“ i w. i. Nie od rzeczy będzie też podkreślić zainteresowanie, jakie wzbudził, debiut, drużyny, gimnazjum p. Rothert, gdzie nauczycielem sportowym jest znany i zasłużony na tem polu p. Szumlewski.

Zespół, gimn. p. Rothert spóźnił się ze zgłoszeniem do rozgrywek, wskutek czego dotychczas nie brał w nich udziału, a obecnie wskoczył w lukę, wytworzoną przez wycofanie się drużyny p. Sobolewskiej.

Do rozgrywek staną tym razem następujące drużyny:

1. Gimnazjum niemieckie — Gimn. im. Orzeszkowej;
2. Gimn. p. Waszczyńskiej — Gimn. p. Rothert;
3. Gimn. p. Hochsteinowej — M. semin. nauczycielskie;
4. Państw. sem. nauczycielskie — Szkoła włókiennicza;
5. Gimnazjum żydowskie — Gimnazjum niemieckie;
6. Gimn. im. ks. Skorupki — Szk. realna p. Wiśniewskiego.

Król Schaffer na rozdrożu.

Radio-telegraficzne engagement — „Alfred-Spezi — król piłkarzy“ oto treść radjotelegramu z Barcelony.

„Express“ donosił już o nieszczęśliwym małżeństwie, króla piłkarzy, Schaffera z praską Spartą i rozwodzie który był następstwem złego prowadzenia się niorganatycznej małżonki.

Schaffer bawi w Wiedniu, przewracając w stosach ofert, pomiędzy którymi

najwięcej jest niemieckich. Niezależnie jednak od tego rozpoczął on pertraktacje z Wiedniem, które, jak donosi prasa wiedeńska są już bliskie sfinalizowania.

Aż oto 8 b. m., Schaffer otrzymał radjotelegram z Barcelony, w której jakiś impresario piłkarski prosi go o podanie warunków, na jakich zgodziłby się objąć posadę gracza i trenera w jednym z hiszpańskich czołowych klubów. (Choć tu o klub „Europa“ lub „Espagnol“, gdyż „Barcelona“ zaażuraowała już trenera, Anglika Little. — przyp. Red.).

Jeżeli zważywszy, że hiszpańscy piłkarze uchodzą jeszcze za amatorów, to niewiadomo, jak można pogodzić z zasadami amatorstwa, płatnego oficjalnego gracza w amatorskiej drużynie.

Jednakże, jakby nie było, w czasach tak demokratycznych i republikańskich jak obecnie, królowie... mają jeszcze wzięcie.

Początek Igrzysk Północy Trener Stolpe we Lwowie.

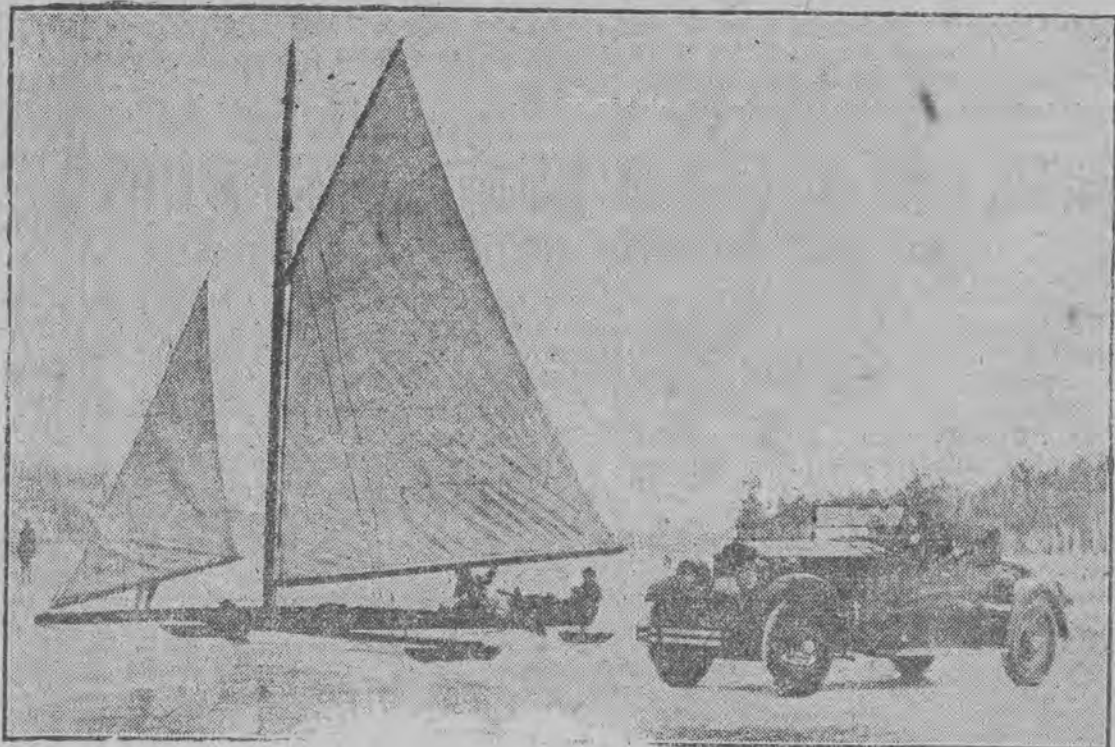
Sztokholm, 10 lutego. Rozpoczęły się tutaj zawody łyżwiarzowskie w związku z igrzyskami północy. Międzynarodowe, zawody łyżwiarzowskie, zakończyły się zwycięstwem Norwega Ballangruda przed Ewensonem (Norwegia) i Polackiem. Wyniki były następujące: 500 mtr. — 1) Olsen 47.1, 2) Belewicz (Finl.), 3) Ballangrud. — 1500 mtr. — 1) Ballangrud 2:29.3, 2) Ewenson, 5 km. — 1) Ballangrud 9:12.2, 2) Ewenson, 10 km. — 1) Ballangrud 18:24.5, 2) Polacek. Mecz „hockey-band“ pomiędzy Finlandją i Szwecją wygrali Finlandczycy w stos. 4:3 (3:0).

Lwów, 10 lutego. Bawiący obecnie w Zakopanem, trener polskiego związku narciarskiego p. Stolpe przybywa wkrótce do Lwowa na przeciąg dziesięciu dni, celem wyszkolenia tamtejszych narciarzy.

Rapid praski w Paryżu.

Paryż, 11 lutego. Piąty z kolei mecz podczas tournée Rapidu praskiego przyniósł mu porażkę. W Paryżu spotkał się z kombinowaną drużyną S.C. Red Star i Stade Olympique-Paris, ulegając jej w stos. 3:6.

Namiędzynarodowym placu sportowym w północnej Francji urządzono przy silnym wietrze oryginalne wyścigi między sankami żaglowymi i autem. Samochód wyszedł z zapasów zwycięsko.





OSTATNIE WIADOMOŚCI

RADJO-TELEGRAF I TELEFON

22-letni „generał” — Łodzianin „nabierał” w bezczelny sposób wytworne sfery Warszawy Z likeyjnego Belwederu dostał się do zupełnie realnego więzienia.

Łódź, 12 lutego.

W salonie państwa Zagórskich zamieszkałych w Warszawie odbywał się onegdaj elegancki raut. Nagle w przyległym do salonu gabinecie odzywa się telefon. Pani Zagórska przykłada słuchawkę do ucha.

— Hallo?

— Państwo Zagórscy? Tu mówi Belweder. Czy pani Zagórska? Zaraz z panią będzie rozmawiał adjutant p. prezydenta gen. Zaruski.

Pani domu nad słuchuje uważnie i czeka. Po sekundzie rozlega się przez telefon drugi męski głos i oświadcza:

— Tu mówi gen. Zaruski. Pani wybaczy, że ją fatyguję. Państwo urządzą ją podobno raut. U nas urządza się składanie ofiar na bezrobotnych i bezdom-

nym. Otóż za chwilę zgłosi się do państwa z listami polecającymi pewien młodzieniec. Mam nadzieję, że państwo nie odmówią skromnych datków.

Po kilkunastu minutach zgłasza się dość elegancko ubrany przypuszczalnie 20 — 22-letni młodzieniec i wręcza listy, za które otrzymuje wcale sute datki. Kłania się i wychodzi. Państwo Z. bawia się dalej.

Wczoraj o godz. 11 rano w komendzie wojskowej miasta rozległ się dzwonek telefoniczny:

— Hallo? Czy to komenda miasta? Zawołac do telefonu dyżurnego oficera! Mówi Belweder. Stosownie do żądania podszedł do telefonu dyżurujący oficer porucznik Lindner. Głos telefoniczny oświadcza:

— Tu mówi z Belwederu gen. Za-

ruski. Panie poruczniku tam za chwilę przyjdzie młodzieniec z listem do mnie od hrabiny Zamoyskiej. Proszę mu za fatygę

wydać 15 złotych.

Oficer Lindner wyraża zgodę, wiesz słuchawkę i namyśla się. Po chwili telefonuje dla wszelkiej pewności do Belwederu do gen. Zaruskiego. Okazuje się, że generał nie wie o niczem.

Oficer czeka. Za kwadrans wpada do komendy młodzieniec, wręcza oficerowi z uśmiechem list i czeka na pieniądze.

Lecz oficer zamiast dać pieniądze, każe aresztować oszusta.

Jest to 22-letni Roman Stawczyński przybyły z Łodzi i zamieszkały tu przy ulicy Plotkowskiej 12.



Tabor Zsitray

przewodniczący węgierskiej parlamentarnej komisji śledczej do sprawy fałszerzy pieniędzy francuskich.

Warszawa - Sulejówkę Bieg sztafetowy ku czci marsz. Piłsudskiego.

W dniu dzisiejszym o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ulicy Sienkiewicza 3-5 odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem Marjana Andrzejaka. Na posiedzeniu będzie omawiana sprawa biegu sztafetowego Warszawa-Sulejówkę, który to bieg ma przypaść w dniu 19 marca na dzień im. marszałka Józefa Piłsudskiego.

Pokłosie karnawału w Niemczech i Hiszpanii. Tragiczny bilans karnawału kolońskiego.

Pochód karnawałowy w postaci pogrzebu w Barcelonie.

Gazety tutejsze notują skutki ostatnich dni karnawału, który był wyjątkowo wesoły.

W cyfrach, zebranych przez policję przedstawia się on następująco:

Mnóstwo wykroczeń przeciwko porządkowi i spokojowi publicznemu.

Kilkanaście osób zastrzelonych albo zmarłych wskutek bójek powstałych z kłótni.

Przeszło 20 osób przejechanych przez auta, tramwaje, powozy lub dorożki, skutkiem czego nastąpiła śmierć, albo odniesiono ciężkie rany.

Barcelona, 11 lutego.

Tłum urządził onegdaj pochód karnawałowy w postaci pogrzebu.

Na czele orszaku pogrzebowego krążył mężczyzna przebrany za księdza z krzyżem, gdy pochód z trumną chciał wejść do kościoła, część publiczności oburzona tem rozpoczęła walkę, w czasie której krzyż został zniszczony.

Policja białą bronią rozpędziła demonstrantów, przyczem 60 osób zostało ciężko rannych.

Dokonano licznych aresztowań.

Moskwa, 10 lutego.

W jednej z tutejszych klinik miało miejsce w dniu wczorajszym potrójne morderstwo. Bezrobotny Losgaczew zastrzelił trzech lekarzy szpitalnych. Losgaczew, który był nerwowo chory leczył przy pomocy elektryczności znany lekarz moskiewski dr. Meisel. W dniu wczorajszym po takim zabiegu Losgaczew wyjął nagle z kieszeni rewolwer i strzelił do lekarza. Kula trafia dr. Meisela w oko. Lekarz poniósł śmierć na miejscu. Po dokonaniu mordu bezrobotny wdarł się do następnego gabinetu, w którym pracował dentysta dr. Melczerski i drugim strzałem położył go trupem. Na odgłos strzałów wbiegł do gabinetu naczelnny lekarz kliniki dr. Hirszbeld.

Losgaczew rzucił się nań również i strzelił doń dwukrotnie. Jedną z kul tra-

fiła lekarza w lewą rękę, druga zaś w płuco. Widząc, iż dr. Hirszbeld, zalany krwią, upadł na podłogę, zbrodniarz wyciągnął z kieszeni drugi rewolwer i strzelił sobie w skroń.

Zawezwana natychmiast policja znalazła w kieszeniach bezrobotnego trzech rewolwer, nóż oraz brzytwę. W liście który zmarły morderca miał przy sobie komunikował on, iż leczył się przez długi czas w klinice, gdzie przekonał się iż lekarze go oszukują i nie znają żadnych leków mogących zapobiec jego cierpieniom, wobec czego postanowił zgładzić ich ze świata.

Nowa próba porozumienia sowietów ze Stanami Zjednoczonymi. Akcji pośredniczącej podjął się Ford.

Moskwa, 11 lutego.

Rząd sowiecki postanowił zainicjować nową próbę porozumienia się z rządem Stanów Zjednoczonych. W tym celu zawezwał Cziczerin do Moskwy nieoficjalnego przedstawiciela sowietów, w Stanach Zjednoczonych Swirskiego, z którym wspólnie ma opracować nowe propozycje dla rządu amerykańskiego.

Porozumienie ma objąć przede wszystkim sprawy ekonomiczno-gospodarcze. Grunt w tym kierunku został już przygotowany przez Forda, który właśnie w ostatnich dniach sfinalizował układ z rządem Sowietów o dostarczenie w

najbliższym czasie ogromnej ilości traktorów rolniczych na kredyt. Ponadto Sowietom wydelegowały liczną grupę techników i inżynierów do fabryki Forda, celem technicznego wydoskonalenia się w fabrykacji samochodów i innych maszyn motorowych. Ford przyjął na swój koszt utrzymanie delegacji w Ameryce w ciągu roku.

Równocześnie do Baku przybyła z początkiem ultego grupa inżynierów amerykańskich celem dokładnego zaznajomienia się ze stanem przemysłu naftowego.

Manewry wojsk sowieckich na pograniczu polsko-rumuńskim. Tuchaczewski od kilku dni bawi w Mińsku.

Kamieniec Podolski, 10 lutego

W najbliższych dniach projektują władze sowieckie olbrzymie manewry czerwonej armii na pograniczu polskim i rumuńskim.

Manewry te odbędą się w miejscowościach Liticzewie i Winnicy na linii kolejowej Żnierynka — Proskurów. W manewrach weźmie udział głównie kawaleria, przyczem przybędzie 8 brygad kawaleryjskich, dwie brygady piechoty

jak również artyleryjska i inżynierska. Oczekują przyjazdu na manewry naczelnika sztabu generalnego Tuchaczewskiego.

Tuchaczewski bawi już od kilku dni w Mińsku.

Manewry te miały się odbyć w listopadzie ubiegłego roku w obecności Woroszyłowa, lecz z powodów politycznych odłożone zostały i odbędą się w lutym.

Chory zastrzelił trzech lekarzy, poczem sam odebrał sobie życie.

Krwawa tragedia w klinice moskiewskiej.

W sobotę, dn 13 lutego r. b. o godz. 8 wiecz. w sali przy ul. Nawrot № 36, odbędzie się wielka

ZABAWA KARNAWAŁOWA

urządzona staraniem Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Skózanego

Zabawa urozmaicona będzie atrakcjami i niespodziankami jak loteria fantowa, tradycyjny „Herod” i „Król Międałowy”, wędka i t. p.

O liczne przybycie członków związku oraz gości uprasza

Zarząd.

MIÓD

patoka deserowy kuracyjny, prawdziwy czysty bez domieszek pod gwarancją. z własnej największej galicyjskiej pasieki 5 Kg. 14 zł. — 10 Kg. 27 zł. — 20 Kg. 53 zł. wraz z opakowaniem i opłatą pocztową wysyła Eugeniusz Biłski w Zbarażu.

Poszukuję 2 pokoje z kuchnią słoneczne, z wygodami.

Oferty „K” 4.

MŁODA Inteligentna panienka

poszukuje jakiegokolwiek posady w banku, biurze lub innym przedsiębiorstwie.

Laskawe oferty su- H. 4. 547-8

Pokój

elegancko umeblowany z absolutnie oddzielnym wejściem wynajmę. Zgłoszenia wysyłać: Skrzynka pocztowa № 174 dla J. L. 822-15

Wzrost 170 cm, cięciwa 60 kg, ciemne włosy, ciemne oczy, zdrowy, wykształcenie średnie, poszukuje pracy w administracji lub w handlu.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milim. tr. w. (na stronie 10 szpalt.) W TEKSCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalt.). NEKROLOGI I NADEŚLANE: 60 gr. za wiersz milim. (na stronie 4 szpalt.). Zaręczynowa i zaślubin, po tekście 20 zł. Zam. jscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwania pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.